

TORUŃSKI INFORMATOR
KULTURALNO-ARTYSTYCZNY

IKAR

WRZESIEŃ/2016

9/157/2016

ISSN 1731-4704

9





Exlibris Olgi Boładź, autor: Marek Głowacki

Trzynastka uznawana jest zwykle za liczbę pechową, ale ludzie kultury przecieź nie przejmują się przesądami! Dlatego ogromnie nam miło poinformować, że wraz z 157. numerem „Ikar” kończy 13 lat. W ten sposób dołączamy do wielce szacownego grona kulturalnych trzynastek. Wymieńmy tylko niektóre: w literaturze „13 bajek z królestwa Lailonii dla dużych i małych” Leszka Kołakowskiego, „Trzynaste piórko Eufemii” Macieja Wojtyszki i „Trzynaście” - powieść Marcina Świetlickiego; w muzyce „13” to tytuły albumów tak znakomitych wykonawców, jak The Doors, Blur i Black Sabbath, „Trzynastego” śpiewała też pięknie Kasia Sobczyk i Czerwono-Czarni. Zaglądając do kultury popularnej znajdziemy seriale „13 posterunek” i „13 demonów Scooby Doo” oraz postać Trzynastki w „Dr House”.

Dziękując organizatorom, artystom, a przede wszystkim naszym wspnianiałym czytelnikom za trzynaście lat wspólnej pasji, życzymy Wam i sobie kolejnych tak szczęśliwych trzynastek!

Redaktor prowadząca
Magdalena Kujawa

IKAR

Ikar w wersji elektronicznej: www.torun.pl, zakładka Ikar; www.facebook.com/ikartorun

Wydawca: Urząd Miasta Torunia, Wały gen. Sikorskiego 8

Redaktor prowadzący: Magdalena Kujawa (tel. 56 611-86-82, e-mail: m.kujawa@um.torun.pl, www.torun.pl/ikar)

Okładka i program: Marcin Treichel

Skład i przygotowanie: Marcin Treichel (608-59-00-71, www.treichel.pl)

Korekta: Andrzej Dembowski

Druk: Print Management, ul. Świętopetka 38/13, 87 - 100 Toruń, tel. 56 649 68 87 Nakład: 3000 egz.

Projekt szaty graficznej i logo: Rafat Drzycimski

Uwaga! Informator redagowany jest z wyprzedzeniem, mogą więc nastąpić zmiany w programach niektórych imprez.

9

■ Wydarzenie miesiąca 2-4

Ocalić siebie
Fantastyczni VII

■ Nowe wystawy 5-8

Cień, baśń, pamięć
Mała wielka sztuka
Po prostu nauka

■ Wydarzenie miesiąca 9

35 godzin tanga

■ Premiera teatralna 10

Musical z wojną w tle

■ Repertuar na wrzesień 11-30

Programy instytucji kultury

■ Legendy i opowieści niesamowite o Toruniu 31

Trąba na ocalenie

■ Koncertowo 32-33

Jesienne Jordanki

■ Rozmowa miesiąca 34-37

Na własnych zasadach - wywiad z Olgą Boładź

■ Kulturalne lato w obiektywie 38-39

Fotograficzny przegląd wydarzeń

■ Lektury z górnej półki 40

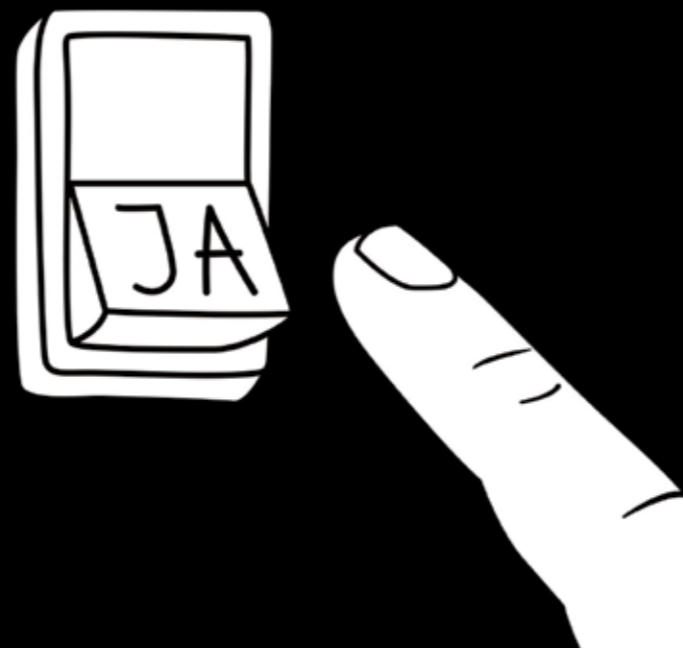
Kafka w miniaturze

9

WRZESIEŃ/2016

S

PRESS



Autorzy: Aleksander Piątek, Monika Braksal

Ocalić siebie

■ „Pod presją. Jak być sobą we współczesnym opresyjnym świecie?” – takie hasło towarzyszy Międzynarodowemu Festiwalowi Sztuki na Bilbordach „Art Moves”. Jego 9. edycja potrwa od 9 września do 11 października.

- Ciągła presja jest jednym ze źródeł współczesnego kryzysu społeczno-kulturowego – wyjaśnia powód zajęcia się tym tematem Rafał Góralski. - Obecna jest zarówno w codzienności pojedynczych ludzi, jak i w skali makro.

- Presja wywierana jest na nas od kołyski po grób – dodaje Joanna Górską. - Dzieci od przedszkola mają się uczyć języków, grać na instrumentach, żeby iść do dobrej szkoły, a następnie zdobyć dobry zawód i zarabiać duże pieniądze. To samonakręcająca się spirala. Ludzie przywykają do tego, a jednocześnie często trudno jest sprostać wszystkim sprzecznym wymaganiom, jakie są im stawiane.

Tożsamość wyszukiwarki

Artyści z Galerii Ruzs, zarówno poprzez prezentację własnych prac, jak i za pośrednictwem organizowanego przez nich festiwalu, od lat próbują poruszać odbiorców, zmuszać ich do zastanowienia nad problemami współczesności i własnym miejscem w świecie. Aby z komunikatem dotrzeć jak najszerszej, wychodzą ze sztuką

na ulicę i prezentują ją na bilbordach, zwykle kojarzących się z przekazem reklamowym. Na festiwal Art Moves składają się dwa elementy. Na wielkoformatowych nośnikach przy placu Rapackiego oglądać można najciekawsze prace konkursowe, zaś na kilkudziesięciu citylightach przy przystankach komunikacji miejskiej pokazywane są obrazy artystów zaproszonych przez organizatorów. Wszystkie one odnoszą się do zaproponowanego w danym roku hasła. Tegoroczne okazało się tak nośne, że na konkurs nadeszły aż 1204 prace 643 artystów z 62 krajów świata, m.in. z Kuby, USA, Armenii, Libanu, Ekwadoru, Francji, Kirgistanu i Iranu. Zaskoczeniem dla organizatorów była bardzo duża liczba projektów z Chin, Rosji i Ukrainy.

Presja w tych pracach związana jest m.in. z internetem i portalami społecznościowymi, wymuszającymi nieustanną potrzebę bycia popularnym; z przekazem reklamowym kształtującym potrzeby ludzi tak, by stłamsić ich indywidualność, zunifikować ich, a co za tym idzie, by skuteczniej sprzedawać towary; z pismami dla kobiet pełnymi porad, jak być jednocześnie świetną żoną i matką, wyglądać doskonale, a przy tym robić karierę; z szumem medialnym, w którym ilość sprzecznych i powierzchownych informacji sprawia, że nie wiemy już, co jest prawdą, a co nie. W tym wszystkim trudno odnaleźć prawdziwe „ja”. O tym opowiada m.in. praca odwzorowująca wyszukiwarkę Google, w którą ktoś wpisał pytanie: „Who am I?” (Kim jestem?). Inna z prac pokazuje imadła, w których zakleszczeni są ludzie. Próbując je rozepchnąć, jednocześnie zakleszczają innych w ich imadłach.

Oko w oko z metaforą

Spośród prac nadesłanych na konkurs jury wybrało dziesięć do prezentacji na bilbordach. Są wśród nich projekty artystów znanych z wcześniejszych edycji (np. Agnieszki Popek-Banach i Kamila Banacha, Lexa Drewińskiego), jak i nieznanych dotąd w Toruniu twórców. Nagrodę główną otrzymali Aleksander Piątek i Monika Braksal za wieloznaczną, oszczędną, a jednocześnie bardzo wymowną pracę, na której widnieje napis „press” i przycisk z napisem „ja”.

- Dobrzy artyści budują metaforę, która jest na tyle otwarta, że można pod nią podpisać różne treści – stwierdza Rafał Góralski. – Sam twórca widzi w swojej pracy czasem tylko jeden jej aspekt. My, odbiorcy, możemy dopełnić ją własnymi przemyśleniami. Widz jest więc czynnym uczestnikiem prezentacji i to może również mu pomóc w odnalezieniu własnego „ja”.



Autor: Lex Drewiński

Organizatorzy przewidzieli też zaktywizowanie odbiorców, gdyż na jednym z bilbordów podczas inauguracji festiwalu będą oni mieli okazję zamieścić swoje wypowiedzi.

W bloku głównym pokazane zostaną prace uznanych artystów z różnych części świata: Adama Niklewicza, Tabera Calderona, Nicholas Knighta (USA), Lexa Drewińskiego (Niemcy/Polska), Marka Titchnera (Wielka Brytania), Alaina Schibli (Szwajcaria), Joanny Ejzler (Polska). Nie zabraknie również twórczości Galerii Ruzs.

- Większość artystów skupiało się na opresji – stwierdza Joanna Górską. - My staraliśmy się pokazać wyjście z sytuacji, opowiedzieć, jak mimo opresji być sobą. Wierzymy, że jest to możliwe. To oczywiście nie spada samo z nieba, ale przy pewnym wysiłku może się udać.

- Mam nadzieję, że nasz festiwal, zgodnie z hasłem „Sztuka porusza”, stanie się dla widzów inspiracją, przerwą na myślenie. Ta sztuka właśnie po to istnieje – podsumowuje Rafał Góralski. **(mał)**

Fantastyczni VII

■ Fascynują ich alternatywne światy, rządzące się własnymi regułami i zapętnione przez niezwykle postacie, cechujące się często nadprzyrodzoną mocą. Miłośnicy i twórcy fantastyki spotkają się 16-18 września w Toruniu na 7. Festiwalu Copernicon.



z ekspozycjami. Planujemy między innymi wystawę okładek książkowych znanych ilustratorów, wystawę fotografii inspirowanych fantastycznymi światami stworzonymi przez polskich autorów oraz wystawę książek artystycznych i oprawianych tradycyjnymi metodami” – piszą organizatorzy.

Po raz kolejny odbędzie się też akcja Książkobranie oraz gala wręczenia Nagrody Literackiej im. Jerzego Żuławskiego. Towarzyszyć jej będzie konferencja współorganizowana z UMK, bo twórcy festiwalu stawiają również na naukowe podejście do fantastyki. Nie zabraknie jednak szeregu atrakcji związanych z grami, od karcianek, przez planszówki, RPG, larp, konsolówki, po elektroniczne. Festiwal pamięta też o komiksie i filmie. Ważnym elementem imprezy są również Fantastyczne Targi Popkultury, na których nabyć będzie można wszystko, co wiąże się z festiwalową dziedziną. Obok bloku gier planszowych targi są elementem festiwalu, na który wstęp jest darmowy.

Wydarzenia będą miały miejsce na Wydziale Matematyki i informatyki UMK, w Collegium Minus i I LO, MDK-u oraz CSW. Szczegóły na stronie www.copernicon.pl (maki)

Zapoczątkowana w literaturze, fantastyka znakomicie czuje się w świecie gier, filmu i wielu innych przejawach popkultury. Toruński festiwal stara się przybliżyć publiczności wszelkie aspekty tej dziedziny, dlatego co roku proponuje kilkanaście bloków tematycznych, w których swoje pasje mogą rozwijać miłośnicy gatunku. Organizatorzy zapewniają jednak, że adresatami ich imprezy mogą być również ci, którzy dopiero wchodzą w ten niezwykle świat.

Najważniejszym elementem Coperniconu jest blok literacki. Na festiwal co roku zapraszani są znakomici goście. Twórcy biorą często udział w dyskusjach, warsztatach literackich, ale można się z nimi spotkać również mniej oficjalnie w ramach tzw. coffeeclash. Nie brakuje również wykładów i prelekcji. Tegoroczne spotkania organizatorzy planują dokumentować i, o ile to będzie możliwe, transmitować przez internet lub umieszczać na stronie festiwalu. W tym roku swoją obecność potwierdzili: twórczyni komiksów internetowych („Chata Wuja Freda”, „Barwy Biedy”), gier komputerowych i kalendarzy Ilona Myszkowska vel Kobieta-Ślimak; pisarz, autor nominowanego do Nagrody Zajdla opowiadania „Grewolucja” Paweł Majka oraz stała bywalczyni imprezy, toruńska pisarka Aneta Jadowska, twórczyni serii powieściowej o wiedźmie-policjantce Dorze Wilk. „Po tym, jak duże zainteresowanie wzbudziła wystawa ilustracji Magdy Babińskiej do książek Anety Jadowskiej, chcielibyśmy w 2016 roku rozwinąć część bloku literackiego związaną

Cień, baśń, pamięć

■ Sztuka operująca światłem, nawiązująca do literatury oraz burząca schematy – takie propozycje wystawiennicze ma na wrzesień Centrum Sztuki Współczesnej.

„Skanowanie” to subtelna instalacja świetlna niemieckiego artysty Joachima Fleischera, towarzysząca sierpniowemu Bella Skyway Festival. Można ją oglądać do 15 września. Przezroczyste bryły o różnych kształtach pokryte siatką, poruszone i odpowiednio podświetlone, tworzą niezwykle efektowną grę cieni i w ten sposób zmieniają przestrzeń, nadając jej tajemniczy i poetycki, ale też trochę niepokojący charakter.

Postać i działalność zmarłego przed dziesięć laty Jacka Kryszkowskiego stała się inspiracją dla prac dwunastu polskich artystów, które pokazane zostaną na wystawie „Kości wszystkich ludzi”. Kryszkowski, czołowa postać tzw. Kultury Zrzuty, uważał, że tworzenie dzieł przez artystów skutkuje uczestnictwem w bezsensownej grze toczonyj z kuratorami i publicznością. Organizował więc takie akcje, jak topienie niesprzedanych dzieł w Wiśle czy podkradanie prac innym artystom i wymiana ich na wódkę. Twórczość utożsamiał z życiem, jednocześnie odrzucając wszelkie autorytety i prezentując nihilistyczną postawę wobec rzeczywistości. Kurator Piotr Lisowski zaprosił do prezentacji na wystawie Magdalenę Angulską, Piotra Bujaka, Jagnę Ciuchtę, Justynę Górską, Piotra Grabowskiego, Martynę Jastrzębską, Szymona Kobylarza, Dianę Lelonę, Honoratę Martin, Alekę Polis oraz Natalię Wiśniewską. „Prace odnoszą się do pojęć mierzących się z własnymi obsesjami, fascynacjami i urazami. Łączy je refleksja o ludzkiej naturze, przemijaniu



Jacek Kryszkowski, *Miś*, 1994

i pamięci. Jednocześnie podważają granice między dziełem a jego kontekstem, szukając radykalnych rozwiązań na drodze zmierzającej do połączenia sztuki i życia” - piszą organizatorzy. Ekspozycja czynna będzie od 23 września do 13 listopada.

Miłośników „Przygód Alicji w Krainie Czarów” Lewisa Carolla nie trzeba będzie z pewnością długo namawiać do odwiedzenia między 30 września z 6 listopada

wystawy „It's Always Tea-Time”. Złożą się na nią prace 72 współczesnych ilustratorów z 16 krajów (m.in. Włoch, Portugalii, Hiszpanii, Niemiec, Polski, Węgier, Białorusi, Litwy, Łotwy i Estonii). Estońska artystka i kuratorka Viive Noor postanowiła uczcić 150. rocznicę wydania tej niezwykle powieści i stworzyć wystawę złożoną z autorskich interpretacji motywów z książki. Na ekspozycję złożą się więc portrety bohaterów, a także takie sceny, które najbardziej podziały na wyobraźnię twórców. (maki)

Mała wielka sztuka

■ **Temat dowolny, nowatorskie rozwiązania mile widziane. Tylko jedno ograniczenie: 600 cm². Od 2 września do 2 października w Galerii Wozownia oglądać będzie można wystawę pokonkursową 10. Triennale Małych Form Malarskich. To nie jedyna ciekawa propozycja placówki na ten miesiąc.**

Organizowany od 1988 r. konkurs przechodził pewne modyfikacje. Najpierw miał formułę biennale, zaś od 2010 r. odbywa się co trzy lata. Zmieniał się także dopuszczalny format prac. Początkowo był on o połowę mniejszy niż dziś. Niezmiennie jednak organizatorzy imprezy oczekiwali od twórców ciekawych rozwiązań artystycznych.

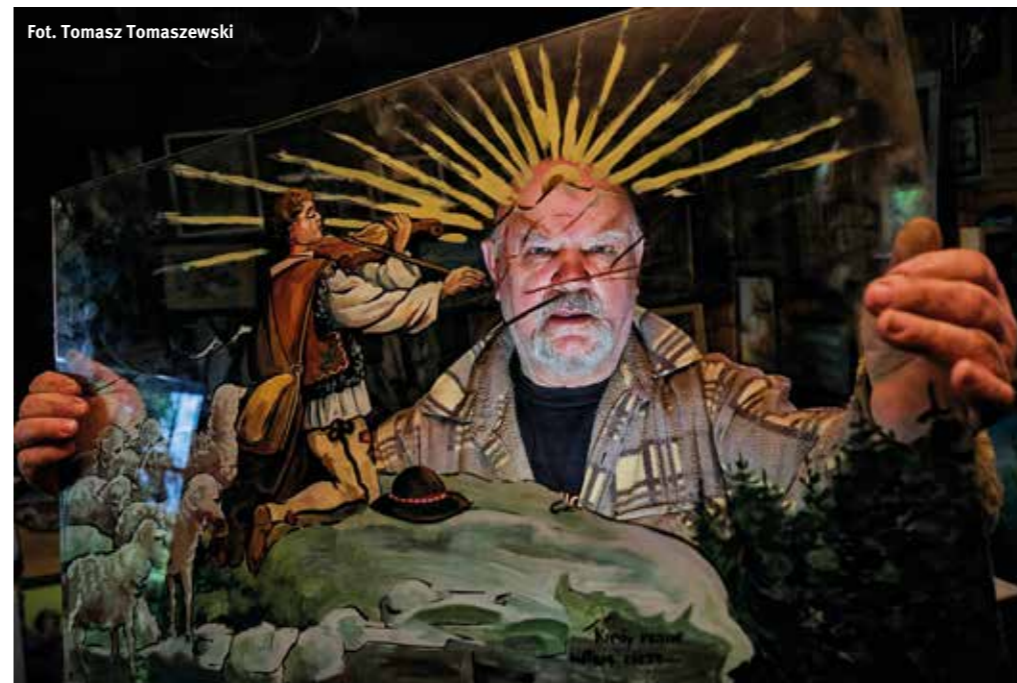
Miejsce dla metafory

„Spodziewamy się prac niekonwencjonalnych, z pomysłem, wywołujących żywą reakcję, stawiających na antypodach naszych oczekiwań banał i komercję. Mały format, dający miejsce refleksji i metaforze, to także pole eksperymentu, gdzie powinno się rodzić coś odmiennego i ryzykownego” – czytamy w regulaminie triennale. Dzięki takiemu podejściu do sprawy, wystawy pokonkursowe są



I nagroda TMFM - Ewa Skaper,
Brzydko ładnie

zawsze okazją do oglądania prac niezwykle różnorodnych w formie i treści, przekraczających granice gatunkowe. „Dziś malarze poszukują i eksperymentują w sposób nieskrępowany. Testują różne podłoża, wypróbują nowe techniki i materiały, wchodzą w trzeci wymiar, kształtują pole obrazowe, co skutkuje porzuceniem tradycyjnego, prostokątnego formatu. (...) Często nie wiadomo, czy te kompozycje należy jeszcze nazywać obrazami, czy już (płasko)rzeźbami, obiektami, a może kolażami czy instalacjami malarskimi...” – pisze w katalogu wystawy jurorka Natalia Cieślak.



Na tegoroczne, jubileuszowe triennale 153 artystów nadesłało 409 prac. Jury dokonało ostrej selekcji, wybierając na wystawę 102 prace 52 twórców. I nagrodę za „Brzydko ładnie” otrzymała Ewa Skaper z Gdańska. Laureatką II nagrody za „Stan tymczasowy II” jest Weronika Teplicka z Koszalina, zaś III nagrodę otrzymał Marcin Szymielicz z Brodnicy za „35°23'N 139°38'E”. Otwarcie wystawy i wręczenie nagród nastąpi 2 września o godz. 17.00.

Trwale jak góry

Wozownia przygotowała w tym miesiącu również ciekawą propozycję dla miłośników fotografii i góralszczyzny. „To, co trwałe” to tytuł wystawy oraz albumu ze zdjęciami jednego z czołowych polskich fotografów prasowych, współpracownika m.in. magazynu „National Geographic” Tomasza Tomaszewskiego. Ze 130 zawartych w albumie zdjęć na wystawie zaprezentowanych zostanie 57 fotogramów opatrzonych komentarzem Grzegorza Kapli. Dokumentują one życie, zwyczaje i religijność górali podhalańskich. Fotografie wykonane

zostały w Bukowinie Tatrzańskiej, bo to miejsce wg autorów stanowi kwintesencję góralszczyzny. Tytuł zaczerpnięty został z rozmowy z jednym z bohaterów zdjęć. Zapytany, dlaczego tak wiele mówi o tradycji i wierze, góral miał odpowiedzieć: „Mówię o tym, bo lubię to, co trwałe”. Sam Tomaszewski tak uzasadnia zainteresowanie tematem: „Mam ogromną nadzieję, że publikacja ta (...) niektórym (...) przyniesie może wizualną satysfakcję, innym umysłowi wartości niesione przez tradycję, jeszcze innym to, że góralszczyzna jest naszym wspólnym dobrem, naszym narodowym dziedzictwem. Jednym z moich osobistych motywów, które towarzyszyły mi podczas pracy nad tym projektem, była chęć wyrażenia sprzeciwu wobec tezy za-

wartej w *Testamencie* Gombrowicza, w którym to napisał, że Polacy są narodem zdany na podrzędność”. Ekspozycja czynna będzie od 16 września do 9 października.

Twórcza podróż

Taki sam czas prezentacji będzie miała kolejna odsłona wozownianej cyklu „Laboratorium Sztuki 2016. Artysta jako podróżnik”, którego celem jest, jak piszą organizatorzy, ukazanie zależności między podróżami artystów a ich twórczością. „Blue Mountains Rediscovered” to tytuł wystawy malarki, autorki instalacji, doktorantki na toruńskim Wydziale Sztuk Pięknych oraz niezależnej kuratorki Magdaleny Węgrzyn. Ekspozycja stanowi plon rezydencji artystki w Australii. Pobyt na tym kontynencie skłonił ją do zainteresowania tematem kolonizacji tych terenów i jej wpływu na rdzennych mieszkańców Australii – Aborygenów. Na wystawę złożą się filmy, animacje i obiekty, wśród nich praca „Lottery”, odnosząca się do relacji trzech odkrywców, którzy w 1813 r. przekroczyli Góry Błękitne. (młk)

Po prostu nauka

■ **Poznanie praw fizyki może się na oko wydawać skomplikowane. Kiedy jednak zagadnienia te przedstawi się w atrakcyjny sposób, każdy zakrzyknie z pewnością: „To takie proste!”** Właśnie taki tytuł nosi nowa wystawa stała tworzona w Centrum Nowoczesności „Młyn Wiedzy”. Otwarcie 30 września podczas Europejskiej Nocy Naukowców.

Autorzy ekspozycji postanowili skupić się na dwóch elementach: sile i energii. Jedną i drugą będą musieli się też wykazać zwiedzający wystawę. Ekspozyty są interaktywne, ażeby prawidłowo wykonać zadania, niejednokrotnie trzeba będzie współpracować z innymi.

Już same nazwy czterech stref ekspozycyjnych sugerują aktywność odbiorców: „Główka pracuje”, „Mechaniczny plac zabaw”, „TechnoŚwiat” i „Pomyśl, zobacz, zrób”. Ekspozycja plastycznie odnosi się do klocków gry komputerowej Tetris, a każda ze stref zaznaczona jest innym kolorem. W sumie do dyspozycji jest 26 stanowisk. Jedną z największych atrakcji jest z pewnością memory floor, podłoga składająca się z 25 kasetonów, która sprawdzi naszą pamięć krótkotrwałą. Automat zapala losowo od jednego do ośmiu kasetonów, wygrywając przy tym melodię, a zadaniem zwiedzającego jest powtórzenie wygenerowanej ścieżki. Zwycięzca może liczyć na to, że zapala mu się w nagrodę wszystkie światła. Precyzji będzie wymagał kulolabirynt. Poruszając sporej wielkości przezroczystą kulą z labiryntem w środku, będziemy musieli przeprowadzić małą kuleczkę z pozycji start do mety. Wystawa da również okazję do stworzenia figur 4D. Ci, którzy chcą się dowiedzieć



więcej na temat zamiany energii potencjalnej w kinetyczną, będą mogli to sprawdzić m.in. starając się trafić do tarczy przy pomocy kuszy oraz katapulty. Twórcy zaproszą też do zabawy w mechaniczny teatr. Trzeba będzie samodzielnie zbudować system przekładni, żeby wprawić w ruch lalki.

- Chcemy na tej wystawie przypomnieć naszym gościom, że ręce służą do czegoś więcej, niż tylko do obsługi smartfona – żartuje rzecznik CN „Młyn wiedzy” **Marcin Centkowski**.

Zadania przygotowane przy wielu stanowiskach będą wymagały współdziałania kilku osób. Wspólne kręcenie korbami przez trzy osoby sprawi, że stworzymy własną elektrownię, dzięki której uruchomimy jednocześnie radio, mikser i wiatrak. Prawo Pascala zastosujemy w praktyce na stanowisku Herkules, na którym zamontowano fotel na poduszce. Trzeba będzie siły herosa, żeby wpompować powietrze do poduszki i unieść osobę siedzącą na fotelu. Zespołowe działanie przyda się również do poznania zasady działania ogniw fotowoltaicznych. Odbijając światło lampy kilkoma lusterkami, będziemy w stanie skłonić model samolotu do osiągnięcia znacznie większej prędkości, niż gdyby odbijała je tylko jedna osoba. Okazją do wspólnej zabawy będzie również budowa rollercoastera (tor może mieć nawet kilkanaście metrów) tak, by wrzucona nań piłeczka była w stanie pokonać całą trasę bez zatrzymania.

Nie zabraknie oczywiście nowoczesnych technologii. Przy pomocy oculusa polatamy samolotem lub zanurkujemy w morzu. Przy innym stanowisku zbudujemy swój pojazd przyszłości, a przy kolejnych dowiemy się sporo o zastosowaniu robotów oraz o tym, jak działa GPS. Poznamy też najnowsze technologie stosowane w medycynie.

Na tej wystawie znakomicie bawić się mogą grupy szkolne, ale i rodziny. Przewidziano również specjalną strefę dla maluchów, z klockami i wieżą Hanoi.

- Chcemy tą wystawą przekonać odbiorców, że każdy z nas może stać się konstruktorem, odkrywcą albo stworzyć rzeczy, które w przyszłości zyskają rangę dzieła sztuki. My dostarczymy narzędzi, przy pomocy których będzie można się o tym przekonać – puentuje Marcin Centkowski. **(młk)**

35 godzin tanga

Ponad dwustu tancerzy tanga z różnych zakątków świata przyjedzie 1-5 września do Torunia na festiwal Tan(GO)tyk Maraton. Wydarzenie po raz czwarty organizuje Fundacja Cotango. Przez kilka dni odbywać się będą milongi, w których wezmą udział zarejestrowani tancerze m.in. ze Szwecji, USA, Niemiec, Austrii, Rosji, Włoch, Francji, Ukrainy, Czech i Irlandii. W sumie zaplanowano aż 35 godzin tańca.



- Celem festiwalu jest pokazanie wpływu polskiej wiejskiej i miejskiej kultury ludowej, poprzez jej muzykę, obyczaj i ludzi, na powstanie fenomenu tanga – mówi pomysłodawca i organizator wydarzenia **Krzysztof Hofman**.

Milongi mają charakter zamknięty, ale organizatorzy są skłonni przyjąć niewielką ilość osób nietańczących, które chciałyby obserwować popisy uczestników. Taka możliwość będzie w nocy z 3 na 4 września, podczas koncertu zespołu Cortina Tango pod kierownictwem muzycznym Michała Hajduczeni. Chęć i warunki udziału należy wcześniej uzgodnić z organizatorami.

Pojawią się również punkty programu otwarte dla publiczności. 3 września o godz. 13.00 przed Teatrem im. Wilama Horzycy odbędzie się flash-mob. Międzynarodowe grono tangueras i tangueros zaprezentuje wtedy najpiękniejsze tanga. Wstęp wolny jest również na towarzyszącą festiwalowi wystawę „Toruń niewiarygodny”, która czynna będzie przez cały festiwal w Archiwum Państwowym. Pokazane na niej dokumenty, książki, rysunki, mapy i plakaty opowiedzą o kulturalnych tradycjach Torunia od średniowiecza po współczesność. Znajdą się tu m.in. tabliczki woskowe, XVIII-wieczny atlas topograficzny z mapami całego świata, akwarela Juliana Fałata, a także ekspozyty, dzięki którym będzie można wyobrazić sobie, jak przed wiekami wyglądał Toruń. O tym, że nie tylko współcześnie nasze miasto tętni życiem kulturalnym, przekonają się będzie można, oglądając dawne plakaty i afisze.

Szczegółowe informacje na temat festiwalu znaleźć można na stronie www.tangotyktango.pl, natomiast chętni do nauki tanga mogą dowiedzieć się więcej o organizowanych cyklicznie przez fundację warsztatach na stronie www.cotango.pl. **(młk)**

Musical z wojną w tle

■ **Powinno być bez troskie i wypełnione zabawą. Powinno kojarzyć się z poczuciem bezpieczeństwa i rodzicielską czułością. Kiedy jednak w dzieciństwo wkracza wojna, kończy się ono w jednej chwili. O tym opowiada spektakl Tomasza Mana „Aya, czyli miłość”, który 25 września będzie miał prapremierę w Teatrze Baj Pomorski.**



„Niestworzonej historii albo Ostatniego tatusia” oraz „111” Tomasz Man przyzwyczał nas jednak, że o sprawach odnoszących się do rzeczywistości potrafi mówić w niepozabawiony humoru sposób. Dlatego mimo iż w podróży Aya po zaświatach nie brakuje momentów mrozących krew w żyłach, z pewnością na twarzach widzów zagości uśmiech, gdy zobaczą znane postacie z bajek, kłócące się o swoje grzeszki, zaś ścigające bohaterkę mroczne anioły w rzeczywistości okażą się absolutnymi fajtlapami.

- Zawsze stawiam na humor i na piosenki – podkreśla Tomasz Man. - Nazywamy ten spektakl musicalem multi-kulti. Będzie trochę muzyki arabskiej, trochę rockowej i jazzowej. Także w kostiumach ta multikulturowość będzie widoczna.

Warstwa plastyczna inspirowana jest dziecięcymi rysunkami uchodźców, ma także mocno nawiązywać do stylistyki komiksu. Komiksowy skrót obecny jest również w tekście. Bohaterowie posługują się krótkimi zdaniem, czasem hasłami, co ma także budować rytm przedstawienia.

Tych, którzy mogą się poczuć zaniepokojeni trudnym tematem spektaklu, uspokajamy, że historia Aya kończy się dobrze. Reżyser wierzy, że takie zakończenie będzie miała również historia, która rozgrywa się na naszych oczach.

- Wszystko, co złe, zawsze kończy się dobrze. Mimo tych wstrętnych dyktatorów, którzy uważają, że są pępkiem świata i tak zawsze wychodzi na nasze, bo jesteśmy po dobrej stronie mocy – podsumowuje z uśmiechem twórca. (młk)

Mała Aya bawi się i przekomarza z rodzicami. Zezłościwszy się na nich z błahego powodu, wychodzi z domu. Podczas jej nieobecności, z okrzykiem „Wojna to ja”, do domu wpada Iblis, czyli Ogień. Dom zaczyna płonąć, a w pożarze giną rodzice Aya. Wspierana jedynie przez swoją ulubioną zabawkę - szmacianego Słonia Habibi, Aya rusza w zaświaty, by tam odnaleźć rodziców i przywrócić ich do życia.

- Pomysł na napisanie sztuki wziął się z rozmów z moimi dziećmi – mówi autor tekstu i reżyser spektaklu **Tomasz Man**. – Kiedy zaczęła się fala uchodźców, dzieci pytały m.in. dlaczego ci ludzie uciekają, czy nie mają swojego domu. Odpowiadałem, że ich domy w większości spłonęły, że tamte dzieci nie mają zabawek, szkoły, a wielu ich kolegów zginęło.

Tomasz Man twierdzi, że zło rodzi się często z nieświadomości, dlatego warto zaryzykować podjęcie z dziećmi nawet tak trudnych tematów. Znany w Toruniu z inscenizacji „Brygady Misiek”,

Trąba na ocalenie

■ **W wieżach toruńskich kościołów i staromiejskiego ratusza znajduje się całkiem sporo starych i ciekawych dzwonów, ale tylko jeden z nich **obrósł** legendami. To oczywiście wisząca na wieży katedry św. Janów Trąba Boża (łac. Tuba Dei) – instrument znany z wyjątkowych rozmiarów, ciekawej historii i stawianych wokół niego pytań.**

Było to podobno w jubileuszowym roku 1500, gdy ktoś rozpuścił wśród toruńskich mieszczan pogłoskę, że okrągła rocznica narodzin Chrystusa sprowadzi na miasto i cały świat zagładę. Pragmatyczni rajcy postanowili zaradzić temu problemowi w sposób zdradzający ich związki z kupiectwem – przyjęto bowiem, że Bóg zdecyduje się przetożyć apokalipsę, jeśli otrzyma od mieszczan wyjątkowy dar, jakim miał być dzwon większy od wszystkich innych odlanych wcześniej na ziemiach polskich. Według legendy nawet najubożsi mieszkańcy oddali na ten cel sporo swoich kosztowności, nie wiadomo tylko, ile dali sami rajcy. Gdy Trąba Boża była już wykonana, pojawił się kolejny kłopot. Potężny instrument trzeba było przecież umieścić w zbudowanej wcześniej wieży. Okna i schody były za wąskie, nie pozostało zatem nic innego jak wpuścić dzwon w wieżowe mury... od góry. Podobno w tym celu zbudowano ponad dachami staromiejskich kamienic gigantyczną drewnianą pochylnię, która sięgała aż do



zę kamieniami (ślady tej złości można dostrzec na poszczerbionych ścianach kościoła), ale boska interwencja sprowadziła na miejsce potężnego obrońcę. Był nim anioł, który ochronił Trąbę Bożą i przyjął funkcję opiekuna miasta, co znalazło swój wyraz w toruńskim herbie.

Co jest w tej legendzie przysłowiowym ziarenkiem prawdy? Chyba tylko samo istnienie dzwonu i fakt, że naprawdę musiał być włożony do wieży kościoła św. Janów od góry. Dla niektórych współczesnych badaczy wątpliwe wydaje się nawet to, że Tuba Dei została odlana w 1500 roku, gdyż widniejącą na dzwonie datę można odczytać również jako rok 1522, a wtedy musimy zrezygnować z dumy, że Trąba Boża, starsza od krakowskiego Zygmunta, jest największym średniowiecznym dzwonem w Polsce. Może nawet dałoby się to z goryczą przelknąć, ale żeby zmieniać treść uświęconej tradycji legendy? Na to zgody nie będzie chyba tak długo, jak Tuba Dei wisieć będzie w katedralnej wieży.

dr Michał Targowski

KONKURS

Prosimy o podanie kwoty, jaką torunianie zapłacili w 1703 r. Szwedom, aby ocalić Trąbę Bożą przed przetopieniem lub wywiezieniem za granicę.

Z rozwiązaniem prosimy do nas dzwonić 15 września o godz. 11.00 pod nr. tel. 56 611-86-82. Pierwsza osoba, która się do nas dodzwoni, otrzyma gadżety promocyjne miasta. Odpowiedź na pytanie z ubiegłego miesiąca: Inne znane w Polsce wypieki poza katarzynkami, które mają w swojej nazwie imię świętego, to rogale świętomarciańskie. Nagroda trafia do Pana Łukasza Jabłońskiego.

Jesiennie Jordanki

■ **Koncerty rockowe, popowe i jazzowe, muzyka klasyczna, piosenka poetycka, teatr, kabaret, a nawet występ japońskich bębniarzy – tak różnorodna jest jesienna oferta Centrum Kulturalno-Kongresowego „Jordanki”.**

Kolejny sezon artystyczny zainauguruje we wrześniu mająca siedzibę na Jordankach Toruńska Orkiestra Symfoniczna. W programie znajdują się zarówno propozycje dla wymagających melomanów, jak i lżejszy repertuar, łączący klasykę z muzyką rozrywkową. Sala na

Jordankach jest także miejscem prezentacji niektórych spektakli Impresaryjnego Teatru Muzycznego. Jednak miejsce to gości również wydarzenia przygotowywane przez niezależnych organizatorów. Poniżej omawiamy ich ofertę.

Przeboje na nowo

Światowe i polskie hity muzyki rozrywkowej w nowych aranżacjach zabrzmiały przy alei Solidarności kilkakrotnie. „Hey You”, „Another Brick in the Wall”, „Wish You Were Here” oraz wiele innych nieśmiertelnych utworów Pink Floyd usłyszymy 17 września w wykonaniu polskiego cover bandu Spare Bricks. Koncert urozmaicią pokazy multimedialne i lasery. Będzie też akcent lokalny. Na scenie pojawi się dziecięcy zespół wokalny z MDK.

Miłośnicy legendarnego zespołu Queen skorzystają zapewne z okazji do posłuchania przebojów zespołu Freddiego Mercury’ego w wersji symfonicznej. Koncert odbędzie się 20 listopada, tuż przed 25. rocznicą śmierci charyzmatycznego wokalisty. Niezapomniane piosenki wykona orkiestra Alla Vienna i 20-osobowy chór Vivid Singers.

Ćwierć wieku temu odszedł także znakomity polski wokalista jazzowy Andrzej Zaucha. Jego pamięć 25 września uczci koncertem Kuba Badach, który w 2009 r. nagrał płytę z utworami tego świetnego artysty. Podczas wieczoru „Tribute to Andrzej Zaucha. Obecny” zabrzmiały takie przeboje, jak „Bądź moim natchnieniem”, „Byłaś serca biciem” i „Dzień dobry, Mr Blues”.

Na wierne grono słuchaczy może zawsze liczyć w Toruniu mistrz interpretacji piosenki literackiej Michał Bajor. Podczas koncertu 6 listopada usłyszymy utwory z albumu „Moja miłość”, na który składają się znane z innych wykonań piosenki do tekstów Wojciecha Młynarskiego, takie jak „Prześlizczona wiolonczelistka”, „Odkryjemy miłość nieznaną” czy „Och, życie kocham cię nad życie”. Artyście towarzyszyć będzie kwartet instrumentalny.

Najświeższe produkcje

Jesień na Jordankach to również szereg występów czołowych polskich wokalistów z materiałami z najnowszych płyt. 8 października zobaczymy nowe solowe wcielenie Piotra Roguckiego, lidera rockowej Comy. Na wydany w ubiegłym roku album „J.P. Śliwa” składa się nie tylko płyta, ale także tekst dramatyczny oraz grafiki. „To próba podejścia do albumu muzycznego z zakresu muzyki rozrywkowej, jako do dzieła artystycznego porównywalnego z instalacjami, rzeźbami lub collage’ami współczesnych twórców” – mówi o tym concept albumie Piotr Rogucki.

„Clashes” to tytuł nowego krążka Moniki Brodki. Materiału z tej płyty będzie można posłuchać 3 listopada. Teksty o miłości i namiętności oprawione są zaskakującą muzyką, w której obok punk rocka pojawia się np. dźwięk kościelnych organów. Największym atutem jest jednak jak zawsze świetny głos wokalistki. Na scenie pojawi się zespół w składzie rozszerzonym o instrumenty dęte i smyczkowe.

W listopadzie Jordanki będą też przystankiem na trasie „Andante Cantabile” Dawida Podsiadły. Zabrzmiały nowe aranżacje utworów z ostatniej płyty „Annoyance and Disappointment”, a także premierowe kompozycje. Na koncercie można się również spodziewać gości.

Miłośników kabaretu ucieszy fakt, że 9 października z recitalem wystąpi na Jordankach Artur Andrus. On także promować będzie nową płytę. Jak piszą organizatorzy, można się spodziewać m.in. „opowieści o Bardotce zamawiającej absynth z rumem w paryskim lokalu Szalona Krewetka, o steranym biodrze ułana, o zrozpaczonym tureckim ojcu szczęściu córek i o wakacyjnym podrywaczu, którego dziadek był księciem, a zęby ma po matce”.

Rytm tradycji

Miłośnicy muzyki klasycznej z pewnością zainteresują się galą najpiękniejszych arii operetkowych i operowych w wykonaniu artystów Narodowego Teatru Opery i Baletu z Odessy. Wydarzenie będzie miało miejsce 12 października. Na dwugodzinne muzyczno-taneczne widowisko z udziałem 50 wykonawców złożą się m. in. utwory Offenbacha, Straussa, Kalmanna i Lehara. 22 listopada z kolei na scenie pojawią się soliści, balet oraz Strausowska Orkiestra Festiwalowa, którą poprowadzi charyzmatyczny wiedeński dyrygent Hans Peter Manser. Zabrzmiały m.in. „Nad pięknym modrym Dunajem”, „Marsz Radetzkiego”, i „Annen Polka”.

Egzotyczny koncert zaplanowano na 23 listopada. W Toruniu zagospozą japońscy bębniarze z formacji Yamato. Kilka tuzinów bębnow, wśród nich największe o średnicy pięciu metrów, popisy indywidualne i zbiorowe, twórczo nawiązujące do tradycji – tego wieczoru z pewnością porwie nas radosny rytm.

Będzie też propozycja dla młodszych odbiorców. W widowisku muzycznym „Oku-la-la-ry” 24 września najpiękniejsze wiersze dla dzieci Juliana Tuwima zaśpiewa Spirituals Singers Band wraz z solistami Olgą Szomańską i Marcinem Kołaczkowskim.

Dla dorosłych miłośników teatru 13 października przygotowano komedię „Pozytywni”, która przeniesie nas do gabinetu psychoterapeutycznego, w którym poznamy bliżej kilkoro pacjentów. Na scenie znani i lubiani: Magdalena Boczarska, Olga Bołądź (wywiad z nią na str. 34), Janusz Chabior i Łukasz Simlat.

A w grudniu m.in. specjalny koncert na rocznicę otwarcia sali na Jordankach i wiele innych atrakcji, o których z pewnością będziemy informować.

(maki)

Na własnych zasadach

■ Rozmowa z pochodzącą z Torunia znaną aktorką **OLGĄ BOŁĄDŹ**. Artystka odstoniła w czerwcu katarzynkę ze swoim autografem w Piernikowej Alei Gwiazd przed Dworem Artusa i spotkała się z widzami w Centrum Sztuki Współczesnej.

■ Pani nauczycielka z klas I-III opowiadała, że na początku szkoły była Pani nieco nieśmiałą i wycofaną dziewczynką, ale już pod koniec widać było Pani wyrazistą osobowość. Pani też tak wspomina siebie z tego czasu?

■ Te słowa są dla mnie miłym zaskoczeniem. Wielu rzeczy z tamtego czasu nie pamiętam. Trudno mi opisać, jaka wtedy byłam. Raczej pamiętam wydarzenia. Nigdy zresztą nie prowadziłam autoanalizy. Pamiętam tylko, że w klasach I-III nie brałam raczej udziału w przedstawieniach. Nie byłam też przyłepką czy roztańczoną dziewczynką. Raczej rzeczywistość byłam spokojna i nieśmiała. Ale moja mama opowiada zupełnie coś innego. Są takie nagrania wideo, na których wpycham się między siostrę i kuzynkę z okrzykiem, że teraz ja będę się prezentować. Są też opowieści o tym, jak chodzę za moją mamą i recytuję jej wierszyk. Więc była chyba we mnie odwaga, ale to wszystko znam raczej z opowieści, niż sama pamiętam.

■ Teatr pojawił się dopiero, kiedy trafiła Pani do Studia P, czy już wcześniej?

■ Nigdy wcześniej nie miałam do czynienia z teatrem. Może kilka razy byłam na spektaklach ze szkołą. Dopiero liceum i Studio Poetyckie wpłynęły na to, że poszłam w tym kierunku.

■ Pójście do Studia P było już świadomym wstępem do szkoły teatralnej?

■ Nie. Poszłam tam, bo namówiły mnie koleżanki, z którymi zresztą do tej pory się przyjaźnię. Zaczynałyśmy w cztery i tylko ja wytrwałam do końca. Dziewczyny pozmieniały plany na życie, a ja wymyśliłam sobie aktorstwo. Zresztą nie każdy, kto znalazł się w Studiu Poetyckim, chciał być aktorem. Ja wpadłam na ten pomysł dopiero w czwartej klasie, nie wiedziałam jednak, czy się do tego nadaję. Uważałam, że nie mam specjalnych predyspozycji. W Studiu P nie miałam poczucia, że jestem jakimś niesamowitym talentem. Poza tym spektakle polegały przede wszystkim na pracy grupowej. Dlatego sama się dziwię, że od razu dostałam się do szkoły. Ale jak już się dostałam, wiedziałam, że nie o samą szkołę chodzi, tylko trzeba iść dalej.

■ Efektem takiego myślenia były wyjazdy zagraniczne, jeszcze podczas studiów w Krakowie. Co dał Pani półroczny pobyt w szkole w Hiszpanii, a potem kształcenie w Stanach Zjednoczonych?

■ W Stanach uczyłam się w szkole stricte filmowej. Zajęcia dotyczyły wyłącznie grania przed kamerą, castingów. W Hiszpanii mogłam odejść od teatru dramatycznego. Tam uczyłam się grania w masce, komedii dell'arte, klaunady, a więc teatru fizycznego i grania charakterystycznego. Przeszłam przez różne techniki teatralne. W Polsce nie uczyłam się różnych technik, tylko jednej

metody Stanisławskiego, bo byłam na specjalizacji aktor dramatyczny. Natomiast w Hiszpanii byłam na wydziale ruchowym i przeszłam przez wszystkie techniki teatralne. Bardzo mi się to potem przydało, szczególnie improwizacja.

■ To, co Pani mówi, świadczy chyba o ubóstwie polskiego systemu nauczania.

■ Tak, polska szkoła jest jednowymiarowa i nieprzystosowana do rynku.

■ Czy już będąc w Stanach, stwierdziła Pani, że właśnie film jest Pani sposobem na realizację w zawodzie?

■ Wyjechałam do Stanów mając już na koncie dwa filmy, jedną główną rolę i dwa spektakle, które zagrałam w Starym Teatrze, i jeden serial. Przyjechałam więc jako aktorka zawodowa, z doświadczeniem. Tam upewniłam się, że jestem dobra w tym, co robię. Myślę, że szczęście sprzyja tym, którzy pracują. A potem to się już samo nakręca, praca daje kolejną pracę. Pojechałam do Stanów, wiedząc, że chcę się tam nauczyć czegoś, czego nie nauczę się w Polsce, bo nikt tu tego nie uczy. W Polsce się nie ma coachingu dla aktorów, nie pracuje się z nimi nad jedną rolą do filmu.

Powiedziałam sobie kiedyś, że nie muszę uprawiać tego zawodu, tylko chcę go uprawiać. Tak to trochę sobie zaczarowałam. Dopóki będzie mi to sprawiało przyjemność, będę to robić. Dlatego nie zamierzam grać o zupie.



■ **Czy wyjazdy zagraniczne, nauka języków wynikały z chęci otworzenia się na międzynarodową karierę?**

■ *Jestem na nią otwarta, ale ponieważ mam dużo szczęścia w Polsce, więc nie poszukuję możliwości zawodowych za granicą. Może to jeszcze nie ten czas. Mam przeświadczenie, że jeszcze dużo fajnych rzeczy mnie spotka w tym zawodzie. Bardzo wierzę i ufam, że mi się uda.*

■ **Rozmawiałaś niedawno z Małgorzatą Zajączkowską, z którą Pani spotkała się na planie filmu Bugajskiego. Ona mówiła, że ten zawód w 90 procentach polega na tym, że dostaje się odmowę. Pani też ma takie doświadczenia?**

■ *Od czasu, kiedy Małgosia zaczynała pracę, bardzo zmienił się rynek. Ja nie doświadczyłam komuny, jestem w zawodzie od ośmiu lat. Kiedy pojechałam do Stanów, na pierwszych zajęciach z castingu usłyszałam: „Jeśli pójdziecie na sto castingów i wygracie jeden, to jest sukces”. Kiedy ma się takie podejście do zawodu, jest się bardziej odpornym. Rzeczywiście większości ról, do których się przymierzamy, ostatecznie nie gramy. Może nie jest to jeden do stu, może nawet nie jeden do dziesięciu. Teraz jestem na takim etapie, że dostaję propozycje albo jeśli idę na casting, to mierzę się z trzema aktorkami, a nie trzystema. Wkrótce zagram w filmie, do którego reżyser poszukiwał aktorki przez rok. W końcu zaprosił mnie na casting i jak z propozycji skorzysta, widział już, że to jest to. Ale też od pewnego momentu dokonuję wyborów, w czym chcę grać, a w czym nie.*

■ **Mam wrażenie, że swoją karierę kształtuje Pani bardzo świadomie. Nawet w serialach nie gra Pani postaci bezbarwnych.**

■ *Powiedziałam sobie kiedyś, że nie muszę uprawiać tego zawodu, tylko chcę go uprawiać. Tak to trochę sobie zaczarowałam. Dopóki będzie mi to sprawiało przyjemność, będę to robić. Dlatego nie zamierzam grać o zupie. Miałam epizod w bardzo znanym serialu i po paru dniach zdjęciowych zorientowałam się, że to nie jest dla mnie, że nie odnajdę się w tym, więc muszę z tego zniknąć. Od dwóch lat nie gram już w serialach, bo mam za dużo pracy w filmie i teatrze. Oczywiście, jeśli to będzie rola w serialu, która mnie zachwyci, jak to było w „Czasie honoru” czy „Skazanych”, bardzo chętnie to zrobię.*

■ **Widzowie docenili Panią szczególnie za role w filmach „Skrzydlate świnię” i „Nad życie”. Która z Pani ról jest szczególnie ważna dla Pani?**

■ *Każdą kocham za coś innego. „Skrzydlate świnię” za ekipę, z którą przyszło mi grać i za magiczny okres zdjęciowy. Reżyserka Ania Kazejak robiła ten film tuż po urodzeniu dziecka i przyjechała na plan cała rozedrgana. Granie z Rogucem (Piotr Rogucki – przyp. red.) i z Małachem (Paweł Małaszyński – przyp. red.) było przygodą, której nie zapomnę do końca życia. Rola Agaty Mróz była dla mnie jedną z najtrudniejszych ról dramatycznych. To wspaniałe, ale trudne i dotykające mnie osobiście doświadczenie. Gdy grałam „Białko” w „Służbach specjalnych”, musiałam przejść dużą przemianę do roli i stworzyć zupełnie inny wizerunek od dotychczasowych. W filmie „Słaba płeć” zagrałam kobietę z korporacji i miałam okazję pracować z operatorem, który pracował z największymi. Jedną z moich ulubionych bohaterek jest Sawa z „Kochaj”, bo jest kompletnie odstrzelona: miła, kolorowa, wrażliwa, ale nie do końca wie, o co jej chodzi w życiu. To bardzo trudne do zagrania. Więc z każdą z tych postaci czuję się związana i ją lubię, choć nie każdy z filmów odbił się tak szerokim echem, jak „Służby specjalne”. Wszystkie kariery mają to do siebie, że są w nich takie kamienie milowe.*

■ **Czy to ma dla Pani znaczenie, że grywa Pani w filmach mocno osadzonych we współczesności, mających, tak jak „Służby specjalne”, wymiar niemal polityczny?**

■ *Jako obywatelce zależy mi na graniu w filmach poruszających tematykę społeczną, zaangażowanych. Chcę grać w filmach opowiadających ważne historie, nawet jeśli czasem wsadzają kij w mrowisko. Ale trzeba pamiętać, że film jest pewną iluzją, bajką, którą sprzedajemy. Film „Kochaj”, który pojawił się niedawno w kinach, jest bajką, w której z założenia gram księżniczkę. To wymyślona historia i także w takiej konwencji trzeba się odnaleźć. Więc lubię grać i w takich, i w takich opowieściach, bo muszę za każdym razem czegoś nowego od siebie wymagać. Jeśli będę specjalistką od kina moralnego niepokoju i będę grała same rozedrgane role, do niczego mnie to nie doprowadzi. Muszę dbać o różnorodność.*

■ **Co było dla Pani najtrudniejsze w roli w filmie „Nad życie”?**

■ *Najtrudniejsze było mierzenie się z ikoną. Bardzo szanuję Agatę Mróz, mam do niej olbrzymi sentyment. Historia, którą opowiadałam w filmie, rozgrywała się tylko dwa lata przed rozpoczęciem zdjęć. Agata była dwa lata ode mnie starsza i ja odkrywałam to wszystko będąc w jej wieku, szłam jej śladem. Dlatego podchodziłam do tego bardzo emocjonalnie. To była jedna z ról, które mnie najwięcej kosztowały. Teraz gram u Jana Jakuba Kolskiego postać,*



która także kosztowała mnie bardzo wiele. Jeśli chodzi o skalę trudności, to bardzo porównywalne do siebie role. U Kolskiego gram prostytutkę, która jest w moim wieku i ma 14-letnią córkę. To jest dopiero wyzwanie! Zagranie tej roli sprawiło, że już nigdy nie spojrzę tak samo na kobiety stojące przy drodze. Pierwsza scena, którą kręciliśmy, była improwizowana. Stałam na ulicy i zatrzymywały się samochody. To są naprawdę trudne rzeczy do grania.

■ **W spektaklu Krzysztofa Materny „Doby wieczór Państwu”, w którym Pani zagrała, reżyser rozlicza się z polskim show-biznesem. Czego najbardziej Pani nie lubi w naszym show biznesie?**

■ *Nic nie mam do polskiego show-biznesu. Gdyby go nie było, byłoby nudno. Im bardziej jest kolorowo, tym ciekawiej. Najgorzej, kiedy show-biznes jest taki grzeczny i wymuskany, bo kiedy wszyscy są ładni i zachowawczy, jest po prostu nudno. Mnie to raczej bawi, bo ci ludzie są o wiele ciekawsii, niż pokazują to te wszystkie ścianki. Przyznam, że staram się w tym nie uczestniczyć, a jeśli już to robię, to na swoich zasadach. Więc nasz show-biznes ani mnie ziębi, ani grzeje.*

■ **W kręconych w Toruniu „Lekarzach” grała Pani piękną neurochirurg, która musi udowodnić, że oprócz urody posiada także wysokie kwalifikacje zawodowe. Czy w zawodzie aktora zdarzały się Pani podobne sytuacje?**

■ *Ze mną kroczy mój charakter, więc raczej nie. A z tym, że jesteśmy cały czas oceniani, trzeba się po prostu pogodzić. To jest rodzaj targowiska. Nami się handluje: kupuje się albo sprzedaje. Ponieważ mam świadomość, że tak to wygląda i nie ludzę się, że chodzi o coś innego, mam na to zgodę. Poza tym wiem, co robię na scenie i w filmie, więc nawet jeżeli ktoś mnie nie traktuje poważnie, nie jest moim celem udowodnianie mu, że jest inaczej. Ja i tak się obronię, bo każdej mojej postaci staram się przekazać taką energię, żeby przyciągała uwagę.*

■ **Niedawno odbyły się premiery filmów Jana Jakuba Kolskiego „Las 4 rano”, „W spirali” Konrada Aksinowicza, w planach jest „Volta” Machulskiego z Pani udziałem. Na który z tych filmów Pani najbardziej czeka?**

■ *W „Volcie” czekam na wejście na plan. Na razie nie mogę jeszcze o tym opowiadać. „Las 4 rano” to ważny dla mnie film. Chcę zobaczyć siebie w blond peruce i kusych kostiumikach. Nadal się wzdrzgam na wspomnienie planu, bo na co dzień nie lubię nosić obcisłych rzeczy, a tam wszystko do mnie przylegało i to, co nosiłam, na odległość pachniało tanią seksualnością. W filmie „W spirali” zagrałam z wielką przyjemnością epizod - dziewczynę, która jest modelką, pseudoaktorką mówiącą, co myśli o aktorach i show-biznesie.*

■ **Jaka cecha Pani osobowości najbardziej pomaga Pani w wykonywaniu tego zawodu?**

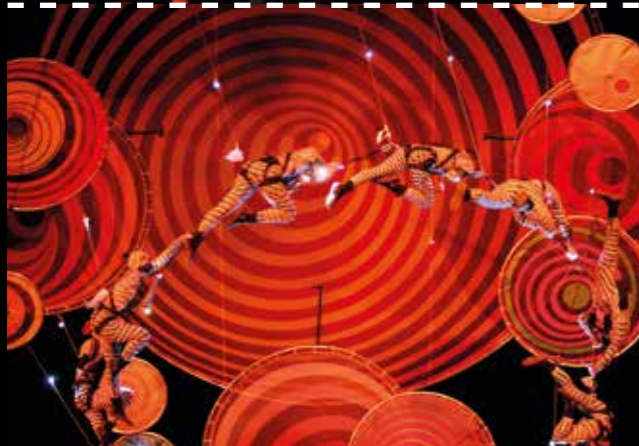
■ *Pokora. I głód. Taka dziecinna ciekawość, co będzie dalej. Jestem zawsze chętna do pracy, do podejmowania różnych eksperymentów. Uwielbiam swój zawód i jeżeli kiedyś stracę tę ciekawość, pewnie przestanę go wykonywać.*

Rozmawiała
Magdalena Kujawa



■ Water Concept Cinema (na zdjęciu), wielkoformatowa projekcja na ekranach wodnych ustawionych w okręgu, była największą atrakcją tegorocznego Bella Skyway Festival. Toruński pokaz to pierwsze tego typu wydarzenie w Polsce. Na festiwal złożyły się w sumie 20 świetlnych instalacji, wśród których m.in. pojawiły się spektakularne mappingi 3D. Wydarzeniem były również nocne pokazy lotnicze.

Fot. Adam Zakrzewski



■ Tancerze na ścianie, linoskoczkowie, niezwykle maszyny przemieszczające się po starówce, musical, interaktywne słuchowisko – tak różnorodna była oferta tegorocznego Festiwalu Teatrów Ulicznych. W programie znalazły się wielkie, międzynarodowe widowiska i kameralne występy amatorów. „Muare Experience” hiszpańskich grup Muare i Duchamp Pilot to spektakl, dla którego punktem wyjścia była tu mocna muzyka. W jej rytm artyści dokonywali podniebnych akrobacji, z op-artowskimi dekoracjami w tle.

Fot. Adam Zakrzewski



■ Najpiękniejsze utwory skomponowane do filmów zabrzmiały podczas VII Festiwalu Piosenki i Ballady Filmowej. Na wydarzenie złożyły się: koncert Teatru Rampa „Brodway Goes Hollywood”, występ kwintetu New Bone, przegląd konkursowy, który wygrała Daria Zawitow, recital Katarzyny Żak oraz koncert galowy, który z powodu kapryśnej pogody przeniesiony został z Rynku Nowomiejskiego do sali na Jordankach. Galę poprowadziła i jednocześnie wykonała kilka piosenek Katarzyna Dąbrowska, która na festiwalu gościła po raz kolejny i zawsze jest gorąco oklaskiwana przez publiczność.

Fot. Magdalena Kujawa

■ Po raz dwudziesty Toruńska Orkiestra Symfoniczna zorganizowała letni festiwal Nova Muzyka i Architektura. Główny nacisk kładzie się w nim na klasykę, ale nie brakuje odstępstw od tej reguły w stronę bardziej popularnych propozycji. Podczas jubileuszowej edycji oprócz Toruńskiej Orkiestry Symfonicznej można było usłyszeć inne duże zespoły z Polski, Ukrainy, a nawet z Korei. Nie brakło też kameralnych występów. Po raz kolejny zaproszono również do Torunia chór gospel. W katedrze św. Janów wystąpiła energetyczna grupa Black International Gospel Singers.

Fot. Lech Kamiński



■ Największe przeboje zespołu Genesis w nowych aranżacjach, a także piosenki z najnowszej solowej płyty wykonał w amfiteatrze Muzeum Etnograficznego Ray Wilson. Jego występ zainaugurował organizowane przez Dwór Artusa Koncerty pod Gwiazdami. Toruńską Drogę Mleczną tworzyli w tym roku także: Varius Manx, Janusz Radek, Czesław Moził i Leszek Możdżer.

Fot. Adam Zakrzewski



■ Jazz, blues, folk i muzyka klasyczna rozbrzmiewały podczas organizowanego przez Dom Muz festiwalu harmonijki ustnej Harmonica Bridge. Tegoroczna edycja skupiona była na ciekawych polskich wykonawcach, choć nie zabrakło również gości z zagranicy (np. Steve Baker Trio). W amfiteatrze Muzeum Etnograficznego z Nocną Zmianą Bluesa (i jej liderem, pomysłodawcą festiwalu Sławkiem Wierzchołskim) wystąpił świetny skrzypek, kompozytor, założyciel supergrupy Krzak Jan Błędowski.

Fot. Lech Kamiński

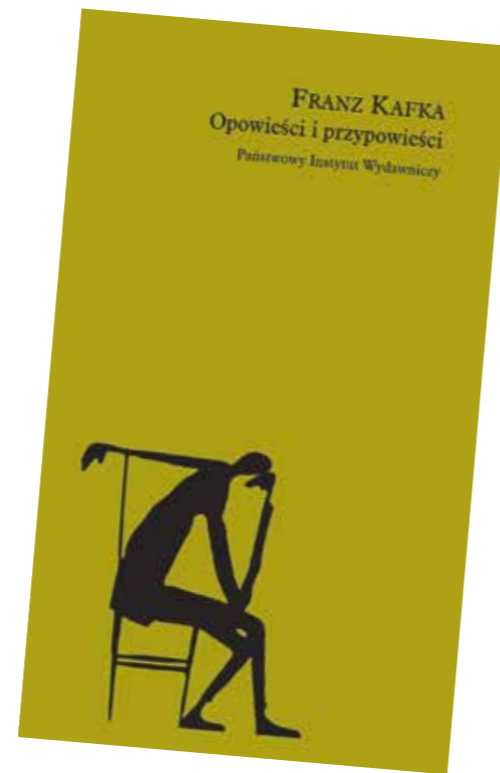


Kafka w miniaturze

■ Zapytani o Franza Kafkę natychmiast wymienimy jego powieści „Proces” i „Zamek”. Rządziej pamiętamy, że pisarz był też mistrzem małych form. Przypomina o tym Państwowy Instytut Wydawniczy 600-stronicowymi „Opowieściami i przypowieściami”, których lekturę wraz z Książnicą Kopernikańską polecamy na wrzesień.

To największy spośród wydanych w Polsce tom opowiadań mieszającego całe życie w Pradze żydowskiego niemieckojęzycznego pisarza, zawierający również jego przypowieści, miniatury i aforyzmy. „Granica między tymi rodzajami jest u Kafki nieostra, łączy je forma paraboli, a przenika tajemnica, otwierająca pole do interpretacji, przez co tak doniosłe jest to dzieło” – piszą w nocie wydawcy.

Co ciekawe, autorzy tomu postarali się ułożyć utwory w kolejności chronologicznej, co pozwala na zaobserwowanie rozwoju kunsztu pisarskiego tego znakomitego twórcy. W książce znalazły się zarówno kanoniczne opowiadania („Kolonja kрана”, „Wyrok”, „Budowa chińskiego muru”), jak i znacznie mniej znane, a równie znakomite („Troska ojca rodziny”, „Prometeusz”, „Prawda o Sanczo Pansie”). Odnajdziemy w nich wszystkie znane z powieści elementy, takie jak groteska, wieloznaczne obrazy, atmosfera zagrożenia i powracający wciąż temat zniewolenia jednostki przez instancję nadrzędną. Justyna Sobolewska w „Polityce” tak pisze po lekturze tego tomu: „Kafka buduje napięcie, przeraża, czasem śmieszy, ale chyba



częściej zadaje ból. Przede wszystkim jednak konsternuje i zaskakuje. Czytelnik staje bezbronny, porażony i jedyne, co może zrobić, to zacząć lekturę od początku”.

Na okładce tomu zreprodukowano rysunek Kafki „Myśliciel” z 1913 roku, który świetnie charakteryzuje autora. Zapowiada także, że czas poświęcony na tę książkę nie zamknie się w lekturze 600 stron tomu, ale doliczyć doń trzeba długie chwile niewesołych zapewne przemyśleń, które ta lektura wywoła. **(mank)**



KONKURS

Dla Czytelników mamy wraz z Książnicą Kopernikańską od Państwowego Instytutu Wydawniczego egzemplarz „Opowieści i przypowieści” Franza Kafki. Aby go otrzymać, należy poprawnie odpowiedzieć na pytanie:

Jak nazywał się przyjaciel Franza Kafki, któremu pisarz polecił zniszczenie po swojej śmierci wszystkich niewydanych rękopisów?

Z rozwiązaniem prosimy do nas dzwonić 15 września o godz. 12.00 pod nr. tel. 56 611-86-82. Pierwsza osoba, która się do nas dodzwoni, otrzyma książkę.

9 Międzynarodowy Festiwal Sztuki na Bilbordach

ART MOVES

2016

01.09 - 11.10 Toruń

Pod presją. Jak być sobą we współczesnym opresyjnym świecie?

Artyści:

Aleksander Piątek, Monika Braksal / Polska
Agnieszka Popek-Banach, Kamil Banach / Polska
Chong Veng (Eddie) Cheang / Chiny
Celeste Fichter / USA
Mario Fuentes / Ekwador
Martin Roskom / USA
Wenjie Huo / Chiny
Zuzanna Banasińska / Polska
Joanna Ejzler / Polska
Lex Dzewinski / Niemcy / Polska
Adam Nildewicz / USA
Mark Titchner / Wielka Brytania
Taber Calderon / USA
Nicholas Knight / USA
Alain Schibli / Szwajcaria
Joanna Górską, Rafał Góralski (Galeria Rusz)

Program:

01.09 - 30.09 ekspozycja prac artystów na citylightach, (przystanki MZK, całe miasto)
01.09 - 30.09 ekspozycja prac artystów na ekranach LED (ul. Czerwona Droga / Cinema City, ul. Lelewela 33 / Galeria Wnętrz AMC, Skrzyżowanie ul. Łódzkiej i ul. Hallera, ul. Żółkiewskiego 15 / Galeria Copernicus)
08.09 - 11.10 ekspozycja prac artystów na billboardach (Pl. Rapackiego / ul. Chopina, ul. Wały gen. Sikorskiego 13 / CSW, ul. Szosa Chelmińska / Targowisko)
08.09 - 12.09 Art Moves Workshop / warsztaty dla dzieci i młodzieży / Interaktywny billboard dla dzieci, młodzieży i dorosłych (Pl. Rapackiego, Bulwar Sztuki przy CSW)
09.09 godz. 12 otwarcie festiwalu, akcja artystyczna Galerii Rusz (Pl. Rapackiego)

Organizator: Fundacja Rusz www.artmovesfestival.org

Honorowy patronat nad Festiwalem objął Marszałek Województwa Kujawsko-Pomorskiego Piotr Calbecki oraz Prezydent Miasta Torunia Michał Zaleski





1.09. /czwartek/ godz. 19:00
Perty Muzyki Kameralnej
Monika Orłowska – skrzypce
Radosław Kurek – fortepian

11.09. /niedziela/ godz. 19:00
Piosenki duetu autorskiego
Osiecka – Krajewski
Agnieszka Grochowicz – koncert



14.09. /środa/ godz. 18:30
Świat i okolice – *Rower górski i na Ural*
Dominik Szmajda – spotkanie

20.09. /wtorek/ godz. 16:30
Zwiedzanie Dworu Artusa

23.09. /piątek/ godz. 19:00
Tomasz Stockinger – recital
Już nie zapomnisz mnie
Szlagiery polskiego kina przedwojennego



27.09. /wtorek/ godz. 19:00
Steve Kindler
& **Steve Schroyder**
koncert

